DZIENNIK WARSZAWSKI.

Piątek 21 Października / 2 Listopada 1855 roku. № 291. Dziś *Dzień zaduszny* Ś. Wiktora B.—Jutro Ś. Huberta. Wschód słoń. o god. 7 min. 0. — Zachód o g. 4 m. 27.

WIADOMOŚCI Z TEATRU WOJNY.

Po dość silnych demonstracjach z Eupatorji przez Saki uskutecznionych, nieprzyjaciel, będąc przy swych poruszeniach zagrożony na lewem skrzydle, wrócił do Eupatorji 17 (29) b. m. z rana.

Koło ławy piasczystéj Kinburnskiéj pozostało tylko 60 żagli nieprzyjacielskich.

W ujściu Bohu stoją tylko dwa parostatki i 5 łodzi kanonjerskich. (*Gaz. Rząd.*)

Z Petersburga, 9 (21) Października.

Przez Dyplom CESARSKI z dnia 14go Września, inspektor bataljonów saperów i naczelnik inżenjerów armji południowéj i wojsk w Krymie znajdujących się, jenerał-lejtnant *Buchmeyer*, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowany został kawalerem CESARSKIEGO i KRÓLEWSKIEGO orderu Orła Białego z mieczami.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w Moskwie dnia 4 Września 1855 roku. Mianowany: Dyrektor St. Petersburgskiéj komory celnéj, radca stanu Alfton, naczelnikiem Kaliskiego okręgu celnego. — Dnia 5 Września 1855 r. Otrzymują rangi. Sekretarza kolegjalnego: P. o. pomocnika dyrektora i kasjera komory celnéj Filipów Bukowski. Sekretarzy gubernjalnych: P. o. sekretarza kancelarji naczelnika Wierzbołowskiego okręgu celnego Józefowicz i pomocnik nadstrażnika Wierzbołowskiéj brygady straży granicznéj Węsierski. — II Przez postanowienie Namiestnika Królestwa, w zarządzie XIII okręgu komunikacji, mianowani: Pełniący obowiązki. Naczelnika stołu w wydziale technicznym zarządu okręgowego, asessor kolegjalny Karol Klemczyński i inżeniera powiatu, radca honorowy Ludwik Freyer, p. o. naczelników objazdów dróg bitych; p. o. pomocnika naczelnika stołu w wydziale administracyjnym zarządu okręgowego, radca honorowy Perbandt, p. o. pomocnika naczelnika stołu w wydziale technicznym tegoż zarządu; p. o. pomocnika inżeniera gubernialnego w biurze Henryk Uszyński. p. o. inżeniera powiatu; p. o. dozorcy rzeki Wisły Emeryk Paprocki, p. o. pomocnika naczelnika stołu w wydziale administracyjnym zarządu okręgowego; p. o. sekretarza przy naczelniku oddziału komunikacji Ludwik Bogucki, p. o. pomocnika inżeniera gubernialnego w biurze, i applikant XIII okręgu komunikacji Ignacy Szklarski, p. o. sekretarza przy naczelniku oddziału komunikacji.—III. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w wydziale komisji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych. zatwierdzony: starszy adjunkt wydziału administracyjnego w rządzie gubernialnym Lubelskim, radca honorowy Mejer, p. o. naczelnika oddziału wyznań i oświecenia w tymże rządzie gubernialnym. — W wydziale komisji rządowéj sprawiedliwości, mianowany: Były podsędek sądu pokoju okręgu Częstochowskiego, asessor trybunału Kajetan Grzybowski, p. o. podsędka sądu pokoju okręgu Wartskiego. (D. n.)

— Gdy wyznaczony postanowieniem Namiestnika Królewskiego z dnia 21 Grudnia 1824 roku, rewir dla starozakonnych w mieście Zgierzu, z powodu znacznego wzrostu tamecznéj ludności starozakonnych wymaga rozszerzenia:— przeto rada administracyjna Królestwa na przedstawienie komisji rządowéj spraw wewn. i duch., postanowiła co następuje: Art. 1. Do rewiru żydowskiego w m. Zgierzu mają być włączone; północna strona ul. Sieradzkiéj; północna strona ul. Piaskowéj od posesji Nr 220 do ul. Sieradzkiéj. — obie strony ulicy Strykowskiéj pomiędzy Sieradzką i błotną, obie strony ulicy Błotnéj pomiędzy Łodzką a Strykowską, obie strony ulicy Konstantynowskiéj pomiędzy ulicą Łodzką a traktem do Konstantynowa, i obie strony Szlachtuzowéj pomiędzy ulicą Piaskową i rzeką Bzurą. Ulice więc te przestają być exymowane dla żydów, którym odtąd wolno będzie w nich zamieszkiwać. Art. 2. Termin do wyprowadzenia się starozakonnym nieprawnie zamieszkujacym w ulicach exymowanych m Zgierza, oznacza się jednoroczny, licząc od daty ogłoszenia niniejszego postanowienia.

Kurator okręgu naukowego Warszawskiego. — Z zapisu ś. p. księdza Andrzeja Lipskiego, biskupa Krakowskiego. zawakowało jedno stypendium rs. 75 rocznie wynoszące, do którego. stosownie do woli zapisodawcy i postanowień, ma pierszeństwo młodzież w kraju wychowanie pobierająca, pochodząca z najbliższych krewnych familii Lipskich herbu Grabie, a w braku tych, dzieci szlachty w gubernii Kaliskiéj osiadłych. Skutkiem więc tego, kurator okręgu naukowego Warszawskiego wzywa osby interesowene. najpóźniéj w ciągu jednego miesiąca od daty niniejszego ogłoszenia, dowody swéj kwalefikacji, wedle powyższych warunków złożyli seniorowi familii Lipskich kiędzu Augustynowi Lipskiemu, proboszczowi infułatowi Chockimu, który je następnie wraz z swoją opinją przedstawi kuratorowi do decyzji.— Warszawa dnia 15 (27) października 1855 roku — Rzeczywisty radca stanu, *Muchanow.* — Naczelnik wydziału, radca dworu, *Plewe.*

— Nakładem autora, w Wilnie, w drukarni pod firmą Józefa Zawadzkiego, wyjdzie w roku bieżącym »Ziemianin,« czyli łatwy sposób powiększenia dochodów za pomocą wiejskiego gospodarstwa. Praktyczne podręczne dziełko, obejmujące treściwe wiadomości o rolnictwie, o hodowli wszelkiego rodzaju domowych zwierząt, ich chorobach, leczeniu; o pszczołach i t. d., tudzież zbiór mało dotąd znanych, lub zupełnie nowych zaradczych w domowém gospodarstwie środków, przez Jana Sikorskiego. Zawierać będzie: Wstęp. I. O rolnictwie. II. O hodowli zwierząt domowych. III. O hodowli ptastwa domowego. IV. O pijawkach. V. O pszczołach i ich hodowli. VI. O lasach i u żytku z nich w gospodarstwie. VII. O procesie wypalania wódki z ziarn zbożowych i kartofli. VIII Zbiór niektórych praktycznych w gospodarstwie wiejskiém wiadomości. Cena przedpłaty na Ziemianina rs. 2, po wyjściu zaś z druku znacznie będzie podwyższoną. Dzieło wyjdzie w formacie in 8vo drukiem wyraźnym i pięknym, i zawierać będzie do 20 arkuszy druku. Imiona prenumeratorów według życzenia zamieszczą się w osobnéj liście przy dziele. Przedpłatę przyjmują znaczniejsze księgarnie Wileńskie Józefa Zawadzkiego, T. Glücksberga, M. Orgelbranda, R. Rafałowicza, oraz u autora w domu doktora Czarnowskiego przy Królewskich Młynach, w Wilnie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A M E R Y K A.

— Pułkownik Joze Lopez de Santa Anna, syn czy synowiec byłego dyktatora, został aresztowany w Puerto-Nacional 1go września. Był on przebrany, udawał się za doktora medycyny i chciał wziąć pocztę do Vera-Cruz, skąd miał zamiar udać się na morze. Władza z wielką trudnością obroniła go od zapalczywości ludu który chciał go w sztuki poszarpać.

Dziennik *Siglo* mówi w tym przedmiocie: Niech sprawiedliwość zajmie się tą sprawą. Pan Joze Lopez de Santa Anna, popełnił w Puebla tysiączne zbrodnie i podłości, dopuścił się nikczemnych morderstw. W wyprawie do Jalisco kazał rozstrzelać biednych *arrieros*, zabijał kobiety ciężarne, roztrącał o skały dzieci od piersi. Wyjeżdżając z Zapatlan bawił się wieszaniem na drzewach trzydziestu jeńców. Ludzie którzy nazywani są rozbójnikami, złodziejami, na otwartym gościńcu, daleko mniej niż on zasługują na szubienicę. (*Indep. Belge*).

A N G L J A.

Londyn 26 Października. Gwałtowna burza srożyła się na kanale Manche w nocy, z czwartku na piątek. Liczne nieszczęścia miały miejsce. Barka brazylijska *Teodozia* wpadła na skały w zatoce Botla. Tego wieczora poczty z Ostende i Calais nie nadeszły. Wiatr zerwał część grobli w porcie Douvres.

— Dwa meetyngi wyborców odbyły się w Southwark w celu mianowania następcy po sir W. Molesworth. Na pierwszym z tych meetingów sir Charles Napier miał długą mowę, w któréj powtórzył wszystkie swoje zarzuty przeciw byłemu ministrowi marynarki sir J. Graham, oświadczając w końcu, że przedstawia się jako kandydat do Izby, jako stronnik wojny, lorda Palmerston, reformy administracyjnej. Kandydatura jego została przyjętą. Na innym meetingu w tym samym celu odbytym wystąpiono z kandydaturą pana Scovell. Wszystko zapowiada że walka wyborcza będzie zacięta i rezultat jeszcze jest wątpliwy.

— PP. Strahan, Bates i sir J. Paul. stanęli wczoraj przed sądem asysów w Londynie pod przewodnictwem barona Alderson. Liczni słuchacze zapełnili salę audjencji. Jeneralny prokurator osobiście zajmował ławkę urzędową, sir J. Thesiger niegdyś minister, i pan Ballantine, stają w obronie pana Strahan, pp. Bayles i Hamkig bronią pana Paul, a pp. James i Perrty pana Bates. Prokurator jeneralny przeczytał najprzód akt skargi, który pozywa trzech oskarżonych o przeniewierstwo i przywłaszczenie 5,000 fst., które im zostały powierzone przez pana Grefits w roku 1851. Wysłuchano najprzód świadków potem oskarżających i obrońców. Następnie prezydujący odroczył wyrok w tej sprawie do dnia następnego na godzinę 10tą.

— Pogłoska że lord Palmerston zamierza w razie potrzeby rozwiązać parlament, znowu z różnych stron powtarzaną jest z niejaką pewnością. (*Neue Preussische Zeitung*).

Londyn 27 Października. Bankierowie Strahan, sir John Dean Paul i Bates, zostali dziś skazani na czternaście lat deportacji.

— *Globe* stanowczo zaprzecza pogłosce jakoby lord John Russell gotów był wejść w koalicję z pp. Bright i Disraeli. (*Independance Belge*).

— *Times* uczepił się w tych dniach Stanów Zjednoczonych i zarzucając ich rządowi bezsilność, niemożność i złą chęć w przytłumieniu zamachów przeciw prawu narodów, jakich się dopuszczają stowarzyszenia jego poddanych, tworzące się w zamiarze nieprzyjacielskich wypraw przeciw obcym krajom, napomyka o tego rodzaju planie układającym się obecnie, według niego, na drugiéj stronie oceanu Atlantyckiego, a według którego flibustjerowie mają zamiar wylądować w Irlandji. Rząd angielski, dodaje *Times*, nie pomija żadnéj sposobności umocnienia swojéj eskadry w Indjach zachodnich, aby mieć potężną siłę morską pomiędzy swojem terrytorjum i stałym lądem amerykańskim.

Przed kilku dniami tenże dziennik puścił w obieg pogłoskę o nieporozumieniu, które niby powstało między Anglją i Stanami Zjednoczonemi. Rzecz ta miała dojść aż do domagania się o odwołanie ministra angielskiego p. Crampton, z powodu udziału o jaki go oskarżają w rekrutowaniu poddanych amerykańskich do armji krymskiéj. Pogłoska ta oparta na depeszy przywiezionéj przez paropływ *Armenia*, została następnie odwołaną przez *Globe* i *Morning Post.*

Ale *Presse* (paryska) podaje dziś w tym przedmiocie, według korrespondencji z Londynu, nowy wykład téj wieści. Ma ona być prawdziwą, tylko że nie chodzi o ministra angielskiego w Washington, ale o jeneralnego konsula angielskiego w Nowym Jorku. Nie chcemy i za to nawet ręczyć.

Nakoniec jeden z korrespondentów paryskich w *Independance Belge*, donosi o istnieniu korsarzy amerykańskich na oceanie Atlantyckim, co dało powód Anglji do wzmocnienia swojéj eskadry w Indjach zachodnich; dodają nawet, że Francja zamierza posłać także na te wody kilka swoich statków, zostających dotąd na morzu Czarnem. (*Independ. Belge*).

— Czytamy w *Times* z 24 b. m. następny list do wydawcy, podpisany C. W. K.: — »Czy możesz Pan objaśnić swoim czytelnikom, jakie mogą być powody nominacji Jenerała Tottleben od stopnia Porucznika do stopnia Jenerał-Adjutanta CESARZA, na który to stopień jak widzę został posunięty przed kilku dniami? Czyż także jego szybki awans wynika z jego związków z szlachetnemi rodzinami rossyjskiemi, z skoligacenia z rossyjskim dowódcą naczelnym, albo z sławy i czynów jego przodków? Albo czyż samowładny CESARZ jest bardziéj szczodrym i względnym na zasługę w rozdawaniu honorów i nagród, jak nasz własny rząd? Jeżeli Pan odpowiesz na te pytania, zadowolnisz daleko więcéj ciekawych obok twego sługi. Październik, 22. (*Times*).

— Czytamy w *Times* z daty 25go b. m. między innemi co następuje: Rząd angielski nie opuszcza sposobności wzmocnienia eskadry Zachodnio-Indyjskiéj, stawiając w ten sposób potężną flotę pomiędzy tym krajem a Północno-Amerykańskim lądem stałym. — Krok ten, nie wątpimy, wywoła i daléj w znacznéj części prasy amerykańskiéj objawy łagodnego i umiarkowanego tonu, którym się ta prasa odznacza, jak tylko mowa o postępowaniu Anglji, albo kiedy chodzi o zyskanie małego politycznego kapitału, robiąc ją przedmiotem obelg i zniewag. Usłyszymy niezawodnie o nieprzyjaznéj nienawiści Anglji względem Ameryki północnéj, o zuchwałéj groźbie, za którą knuje swe podstępne i zdradzieckie zamiary.

Zapewniamy jednak publiczność amerykańską, po-

mimo przeciwnych zaręczeń, któremi tak pilnie ją zarzucają, że w naszym kraju nie ma żadnego stronnictwa ani korporacji, któreby poglądały na nią inaczéj jak z uczuciem najzupełniejszéj życzliwości, któreby od niéj pragnęły czegoś innego jak korzystania z najzupełniejszéj publicznéj swobody, zostającéj w zgodzie z największą swobodą prywatną i bespieczeństwem. Nie mamy ani chęci ani prawa narzucać naszéj opinji o formie rządu zaprowadzonéj w Stanach Zjednoczonych; ale mamy prawo i domagamy się go, przedsiębrać wszelkie ostrożności rozsądne przeciw duchowi nieokiełznanej swawoli, do któréj tolerowania, jak się zdaje, dzisiejszy rząd Stanów Zjednoczonych jest skłonny.

W téj chwili północna Ameryka używa najzupełniejszego pokoju z całym światem; pomimo tego, nie ulega wątpliwości, że w jéj portach uzbrajają się wyprawy flibustiersko-rozbójnicze, przeznaczone do poniesienia wojny i mordu w granice spokojnego sąsiada. Wyprawy te nie otrzymują zatwierdzenia rządu amerykańskiego, nie są ekwipowane z jego funduszów, nie będą prowadzone przez jego oficerów— ale pomimo tego ich przygotowanie dobrze jest wiadomém prezydentowi i jego administracji, a nie spotyka z téj strony zawad. Ponieważ tedy nie mamy nadziei znalezienia w Stanach Zjednoczonych rządu, zdolnego do wstrzymania swych obywateli od prowadzenia prywatnéj wojny na swój własny rachunek, przeciw swym najlepszym przyjaciołom i najwierniejszym sprzymierzeńcom téj wielkiéj Rzplitéj, jesteśmy tedy mimowolnie zmuszonymi, wśród wielkiéj walki europejskiéj, w którą wmięszani jesteśmy, zająć postawę obronną w celu ugaszenia pierwszych iskier pożaru i przeszkodzenia starciu, które gdyby raz wybuchnęło, ściągnęłoby na ród ludzki niesłychane klęski. Nie możem dać wiary, by zajmujący się teraz werbunkiem nieszczęśliwych ludzi do tych rospacznych i zbrodniczych przedsięwzięć, rzeczywiście uważali powodzenie wylądowania dziś w Irlandji jako przypuszczalne, jako możebne. Mogą oni jedynie liczyć na to, że smutny los jaki niezawodnie spotkałby podobnie szalonych awanturników, będzie środkiem podniecenia umysłu publicznego przeciw Anglji, środkiem podburzenia namiętności ludowych do stopnia, który wojnę zrobiłby konieczną. (*Times*).

D A N J A.

Kopenhaga 26 Października. Cyrkularz rządu duńskiego w przedmiocie kwestji opłat na Sundzie, w całej rozciągłości ogłoszony został w *Gazecie Berlinga*. Tajny radca konferencyjny Blume, został wybrany na reprezentanta Danji w konferencjach mających się rozpocząć w przyszłym miesiącu. (*Neue Preussische Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 26 Października. W sobotę o godzinie drugiéj książę i księżna Brabancji mają opuścić stolicę. Wczoraj księztwo Ichmość byli w *Theatre francais*. Zdaje się że widowisko w Operze komicznéj nie przyjdzie tym razem do skutku.

— *Times* zawiera dziś nader gwałtowny artykuł przeciw Stanom Zjednoczonym. W ogóle dzienniki angielskie zdają się przywiązywać wiele wiary do pogłosek o obecności korsarzy Amerykańskich na wodach Atlantyku.

— Dwunasty tom Historji konsulatu i Cesarstwa przez p. Thiers wyszedł w tych dniach. W przedmowie do tego tomu autor podaje powody upadku monarchji Napoleona I.

— Mówią że uroczystość rozdania medalów w gmachu wystawy przemysłu będzie nader wspaniałą. Cesarz przeznaczył summę 200.000 franków na wydatki téj ceremonji. Jak wspomnieliśmy urządzone będą dla każdego narodu trofea z przedmiotów które otrzymały medal honorowy, a przy wejściu do pałacu wystawy będą trofea honorowe z najważniejszych przedmiotów wystawy. Piękna lokomotywa fabryki w Seraing należyć będzie do tego trofeum. Muzyka będzie pod dyrekcją p. Berlioz. Rozmaite towarzystwa chóralne Belgijskie otrzymały zaproszenia aby przyłożyły się do świetności tego aktu. Specjalne komissje każdego narodu mają zająć się urządzeniem i czynieniem honorów w powierzonych im oddziałach. Każdy naród ma mieć swoję chorągiew jak można najbogatszą i niesioną przez człowieka ubranego ile można w strój narodowy: również ludzie przeznaczeni do obsługi i dozoru każdego oddziału, mają być w stroju własnych narodów.

Cesarz żądał aby nie uprzątano nic w pałacu wystawy w miejscach które nie potrzebują być opróżnionemi dla ceremonji rozdania medalów. Książę Brabancji wyraził także swoje życzenie, aby wystawcy belgijscy pozostali na miejscu aż do zamknięcia wystawy.

— Książę Brabancji odwiedził wczoraj księcia Hieronima w zamku Meuden. O godzinie trzeciéj Cesarz i Cesarzowa, książę i księżna Brabancji udali się z St. Cloud do pałacu prefektury Sekwany i do fabryki Gobelinów. W Tuilleries potém był obiad.

Księstwo Ichmość przedwczoraj byli już ostatni raz w pałacu wystawy; książę oświadczył to p. Rainbeaux komisarzowi belgijskiemu, żegnając się z nim przy wyjściu.

— *Moniteur* ponawia ogłoszenie iż w dniu 15 listopada nastąpi zamknięcie wystawy i rozdanie medali honorowych.

— Od siedmiu lat cena pszenicy najlepszego gatunku podwoiła się, wykazuje to następujący obraz:

W paźdz.	1848	płacono za hekt. psz.		19,05	fran.
—	1849	—	—	18,14	—
—	1850	—	—	20,25	—
—	1851	—	—	18,00	—
—	1852	—	—	21,75	—
—	1853	—	—	33,29	—
—	1854	—	—	31,00	—
—	1855	—	—	38 19	—

Rok 1848 w porównaniu z poprzedniemi latami był rokiem drożyzny. Ten postęp rosnący drogości pszenicy jest przerażający.

— Od kilku dni zniknięcie nagłe p. Villars artysty z teatru Gymnase zajmuje ogół publiczności; powszechnie przypuszczają samobójstwo. Wczoraj p. Montigny dyrektor teatru otrzymał list następujący:

„Panie, bądź spokojny o p. Villars, wstąpił on do zakonu w Prefontaine (Jura). Podpisano dyrektor Blanche.

List ten ma znak pocztowy paryzki, pisany jest nieortograficznie i być może iż jest niestosowną w tak smutnéj sprawie mistyfikacją. Policja zajmuje się rozwiązaniem téj zagadki.

Paryż 27 Października. Wczoraj książę Brabancji znajdował się na przeglądzie. Pomimo deszczu książę nie odstępował Cesarza. Wieczorem były *en famille* gry i loterja, w któréj damy wygrywały piękne fanty, Cesarzowa dała kosztowny podarunek księżnéj Brabancji, która ze swojéj strony obdarzyła kosztownemi klejnotami damy pałacowe.

Dziś o godzinie drugiéj księstwo Ichmość opuścili St. Cloud i przybyli na stację kolei w towarzystwie księcia Napoleona i jego adjutantów, tudzież baronowéj de Pierres, pp. Bacciochi, d'Ajuson i Toulongeon i swego prywatnego orszaku. Na stacji było mnóstwo znakomitych osób i cały skład poselstwa belgijskiego.

O godzinie trzeciéj pociąg osobowy wiozący księstwo Ichmość wyruszył i uda się bez zatrzymania do Bruxelli dla tego nie będzie przyjmował władz w miastach przez które ma przejeżdżać.

— W ósmym okręgu Paryzkim przygotowuje się zabawa na cele dobroczynne.

— Smutna zagadka która wczoraj jeszcze utrzymywała publiczność w wątpliwości, została dziś nader boleśnie rozwiązaną. Ciało artysty teatru Gymnase p. Villars zostało znalezioném w Sekwanie przy Bas Meudon; zdaje się że ciało to zostawało w wodzie długi czas i to potwierdza przypuszczenie że ten nieszczęśliwy zaraz po ostatniém przedstawieniu *Pół świata* wykonał projekt samobójstwa który od dawna był powziął.

— Słychać że z powodu wzrastającéj drożyzny zboża, rady jeneralne departamentowe mają być zwołane w celu zaradzenia przesileniu jakie z tego powodu grozi.

— Obóz w St. Omer jest już wypróżniony; oddziały wojska które go zajmowały rozeszły się na zimowy garnizon do różnych departamentów.

— W zeszłą niedzielę odbyła się inauguracja mostu Bonaparte w Tours na Loarze.

— Wychodzcy hiszpańscy (Karliści) wysłani do departamentu Wyż. Renu pracują prawie wszyscy przy budowie kolei żelaznéj w Mulhouse. Są oni bardzo biedni i otrzymują wsparcie rządowe. (*Indep. Belge*).

G R E C J A.

Ateny 19 Października. Dowjadujemy się w tej chwili, że pan Condostarlo został mianowany ministrem skarbu w miejsce pana Silyvergos, który z powodu słabości podał się do dymisji. Według innych pogłosek następcą jego będzie pan Pontostablos. Ponieważ pan Sillyvergos piastował także tymczasowo, aż do ostatniego ukonstytuowania gabinetu ministerstwo oświecenia publicznego i wyznań, potrzeba było zatem znaleść nowego męża stanu do tej posady. Powierzono ją panu Christopulos. Te dwie nominacje jeszcze nie skompletowały rady gabinetowej, bo dotąd kilku jej członków piastuje po dwa wydziały.

Jak to przewidywano, pan Trikupis, minister grecki w Londynie, według zapewnienia *Journal des Débats*, wymówił się od przyjęcia przeznaczonego mu ministerstwa spraw zagranicznych w nowym gobinecie, jednakże oświadczył gotowość pozostania na dotychczasowej posadzie dyplomatycznej w Londynie. (*Independance Belge*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 20 Października. Stu trzynastu deputowanych znajdowało się dziś na posiedzeniu kortezów; był to dzień przeznaczony do czytania petycji i do interpelacji. Petycja przesłana przez p. Gutieres de la Vega, redaktora dziennika *Leon Espaniol*, aby specjalna komisja wyznaczona przez kortezy, zdecydowała ostatecznie, czy przestępstwo o które jest oskarżony, ma być sądzone przez przysięgłych, czy też należy do kompetencji zwyczajnych sądów, zajęła całe posiedzenie i wywołała nader żywą utarczkę między krańcowemi stronnictwami wchodzącemi w skład Izby. Wszyscy zgadzali się co do zasady. Pan Carlo Asencio, deputowany progresista, równie jak pan Rameo deputowany moderados, ale ponieważ zawsze niezręcznie porównywają tu czasy przeszłe z teraźniejszą epoką, z alluzji jakie pan Carlo Asencio czynił do systemow przeszłych rządów, wynikło to, że pan Nocedal zabrał głos aby tych rządów bronić z jednej strony, a pan Escosura i inni żądali głosów, aby je potępiać i wpośród tych sporów kwestja przedstawiona przez pana Gutierez została zupełnie zapomnianą. Zmieniła się ona zupełnie w kwestję stronnictw a mowy miane z jednej i drugiej strony były tylko wzajemnemi gwałtownemi zarzutami.

Od kilku dni mało mamy faktów politycznych, główne zajęcie stanowi cholera, która bynajmniej się nie zmniejsza. Władza wymyśliła system przeciw cholerze, który jeśli zostanie wprowadzony w wykonanie, pobudzi Europę do homerycznego śmiechu. Wielkie ognie jak słychać mają być jutro rozpalone na dwóch wielkich ulicach przecinających miasto, podczas gdy artylerja garnizonu strzelać będzie częste salwy, dla oczyszczenia niby powietrza. Zdaje się że na serjo postanowiono sprobować tego środka, bo już zatoczono 12 dział przy bramie Bilbao i tyleż przy Prado.

— Jeśli mamy wierzyć listom z Rzymu, Papież przedał za 80,000 duros wspaniałą tjarę, którą królowa Izabella przesłała mu w podarunku w styczniu r. b. Ta wiadomość za, której prawdziwość nie ręczymy, sprawiła tu bardzo niemiłe wrażenie.

— Pan Olozaga przybył do Madrytu ale jeszcze nie pokazał się w kortezach. Jeśli w poniedziałek zgromadzi się dostateczna liczba członków, posiedzenie odbędzie się.

Pan Orense margrabia d'Albaida, deputowany demokratyczny, opuścił Madryt udając się do Santander, dla uregulowania jakiejś sprawy o sukcesję. To oddalenie się przywódcy demokratów w chwili kiedy wszyscy jednozgodnie krzyczą przeciw nieobecności deputowanych podało obszerną materję do rozmaitych komentarzy złym językom. Nie można przypuścić żeby i pan Orense zląkł się cholery, jednakże przyznać należy, że wybrał złą chwilę do opuszczenia Madrytu.

Madryt 21 Października. Rosprawy wywołane wczoraj w kortezach przez petycję p. Gutieres de la Vega, nie doprowadziły do ostatecznego rozwiązania i zostały odłożone do jutra. Jak mówiliśmy poprzednio, wyrodziły się one w kwestję stronnictw i w ostatniéj chwili p. Escosura przedstawił propozycję, która wziętą została pod rozwagę. Kortezy przez tę propozycję oświadczyły, że nie ma potrzeby rostrząsać petycję p. de la Vega. Pan Escosura rozwinął tę propozycję z najżywszym zapałem i dla usprawiedliwienia rządu pod względem wszystkich nowych aresztowań dyrektorów i wydawców dzienników, starał się dać do zrozumienia, że w obecnéj chwili wolność prasy jest niepodobną w Hiszpańji; że dopiero jak nie będzie już karlistów w Katalońji i spiskowych we Francji, a wewnątrz nieprzyjacioł obecnego stanu rzeczy, będzie można powrócić prasie wszelką pożądaną swobodę. Dziennikarze zatem powinni przygotować się na największą surowość i przekonać się, że w Hiszpańji więcéj niż gdziekolwiek indziéj dawna rutyna stanowi niezmienną regułę.

Dziś rospoczęto w Madrycie operacje wyborcze w celu mianowania następcy dla pana Mathias Angulo, deputowanego, zmarłego niedawno. Operacje te ukończą się we wtorek wieczorem. Zdaje się że pomimo wzbraniania się jenerała Ferraz, zostanie on wybrany.

— Puszczono w obieg tak w stolicy jak i po prowincjach pogłoskę, że rząd zakazał wywozu zboża. Do téj chwili pogłoska ta jest fałszywą. Rząd zażądał od gubernatorów prowincji zwykle obfitujących w zboże, raportów o rzeczywistym stanie zbiorów, i po otrzymaniu takowych, dopiero rostrząśnie kwestję, czy należy lub nie przedsięwziąć tak ważny środek.

— Królowa posłała jenerałowi Prim krzyż orde-

ru św. Hermenegilda. Jenerał ten przybył jeszcze na czas do Grenady, aby zapobiedz powstaniu republikańskiemu, które się tam przygotowywało, równie jak w kilku innych miastach i które miało wybuchnąć, jak tylko kortezy wydadzą wotum nagany dla gabinetu. Demokraci przedsięwzięli wszelkie środki i rospisali listy po wszystkich prowincjach, aby na swoją korzyść obrócić rezultaty propozycji przedstawionéj przez progresistów. Wielka część milicji narodowéj w Grenadzie należała do spisku, już nawet milicjanci pozdejmowali koronę królewską zdobiącą blachy na ich czapkach mundurowych.

— Cholera wczoraj i dziś znacznie się wzmogła; między ofiarami wymienimy tylko p. Manuel Medina, dyrektora jeneralnego rachunkowości i dwóch jego urzędników. Jedna nas tylko rzecz dziwi, to jest że zaraza ta więcéj się jeszcze nie sroży, ponieważ władze żadnych środków nie przedsiębiorą i pod względem czystości ulic, wszystko idzie po dawnemu w Madrycie. Najnędzniejsze miasteczka w najdrobniejszych państwach Europy, daleko porządniéj są utrzymywane i administrowane, niż stolica *wszech Hiszpanji*. Municypalność uniewinnia swoje zaniedbanie tem, że nie ma ani jednego reala w swoich kasach, ale to nie może być usprawiedliwieniem zaniedbania niektórych koniecznych środków.

— P. Madoz odwidził wczoraj księcia Vitorji, aby stanąć w obronie Katalończyków, których interesa są narażone na wielkie szkody przez komisję celną. Książe Vitorji przyznając że celem téj komisji było zniszczyć przeszkody stawiane dotąd handlowi i przemysłowi i zreformować taryfy w duchu liberalniejszym i zgodniejszym z postępem teraźniejszego wieku, zapewnił pana Madoz, że interesa Katalonji będą szanowane, o ile tylko nie będą wprost przeciwnemi ogólnym interesom narodu.

W tych dniach oczekiwaną jest w Madrycie komisja, wybrana przez robotników fabryk barcelońskich, mająca przedstawić rządowi protestację, podpisaną przez 20,000 robotników, przeciw projektom przedstawionym niedawno kortezom przez ministra robót publicznych.

— Brygadjer Rios, jeneralny komendant w Lerida, czyni cuda. Ściga on karlistów z niezmordowaną gorliwością, a nadewszystko z większem powodzeniem niż jenerał Bassols. Depesza nadesłana z Saragossy téj nocy, donosi, że dowiedziawszy się o powrocie z Francji Estartesa, nakazał on pospolite ruszenie, aby odrazu ostatecznie wytępić wszystkie bandy karlistoskie. Ponieważ nie może liczyć na mieszkańców Balaguera, zostawił w tem miejscu znaczną siłę, poruchomił milicję i rozesłał w różne strony kilka kolumn, aby schwytać Borgesa, najstraszniejszego przywódcę karlistów.

Prowincja Asturji naśladuje dzikie okrucieństwa o których donoszono z Galicji. W Rale jeden nieszczęśliwy został dotknięty cholerą: władze kazały go położyć na noszach i wynieść daleko za miasto, gdzie wkrótce wyzionął ducha, opuszczony przez wszystkich, a nawet przez duchownego, który obawiał się zarazy.

Rząd nie jest w stanie zaradzić takim wypadkom. Kilka już miesięcy jak miasto Kartagina otoczyło się najsilniejszym kordonem zdrowia i wszelkie roskazy rządu nie są w stanie usunąć ten stan rzeczy.

(*Independance Belge*).

Madryt 26 Października. Król który przez kilka dni był słaby ma się znacznie lepiej. — Agitacja między robotnikami ustała. — Kortezy odrzuciły propozycję aby przestępstwa prasy oddanemi były pod sądy przysięgłych. — Cholera się zmniejsza.

(*Neue Preussische Zeitung*).

N I E M C Y.

Hamburg 20 Października. Zdaje się być pewnem że w skutku burz jakie panowały od początku bieżącego miesiąca w dwóch zatokach, liczne okręty wojenne angielskie poniosły znaczne uszkodzenia, tak, że chwilowo przynajmniéj niezdolne są do czynnej służby i muszą jak najprędzej wracać do portów angielskich.

— Niepogoda utrudniająca coraz bardziéj czynność krążących statków angielskich, dozwoliła statkom finlandzkim przywieść do portów szwedzkich znaczne partje żyta; ten dowóz zniżył znacznie ceny tego artykułu w Szwecji. Nie słychać żeby wzburzenia ludowe które zasmuciły niektóre okolice Szwecji, ponowiły się później.

Dwie kanonjerki angielskie parowe które przybyły z flotą do Helsingor, wracając z Baltyku do Anglji, *Snap* i *Stend* w powrocie tym tak bardzo ucierpiały od ostatnich burz, że musiały schronić się do portu szwedzkiego Gottenberg i potrzeba będzie długiego czasu do ich naprawy. (*Indepen. Belge*).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

Preus. Coresp. podaje następujące wiadomości z Konstantynopola 1 października.

Kontyngens anglo-turecki udaje się do Kercz, jest to zmiana pomieszczenia zdecydowana świeżo między Portą i jéj sprzymierzeńcami. Oddział tego wojska pomaszerował już do Szumli, ale wtem odwołano go ztamtąd z rozkazem udania się do Kercz i Jenikale. 7000 ludzi mają być tam wprost stąd powieziononemi, a 2000 które już przybyły do Warny, udadzą się ztamtąd do tego samego miejsca przeznaczenia. Inne oddziały połączą się z baszybuzukami jenerała Beatson i udadzą się także do Krymu. 4000 ludzi pozostanie w obozie Bujukdere.

— Piszą z Belgradu 5 października że rząd serbski został wezwany przez Portę aby przedstawił swoje propozycje w przedmiocie kolei żelaznéj między Konstantynopolem i Belgradem. Ponieważ hatyszeryf z r. 1829 nadał Serbji przywilej urządzania w tym kraju z zupełną niezawisłością wszelkich dróg i komunikacji jakie uzna potrzebnemi, potrzeba było zatém wezwać rząd Serbski do rady, kiedy idzie o kolej żelazną mającą przechodzić w znacznéj części przez terytorjum téj prowincji. (*Jour. de St. Pet.*)

W Ł O C H Y.

Turyn 24 Października. *Unione* twierdzi że hrabia Siccardi zostanie mianowany prezesem sądu kasacyjnego i senatu. Jenerał Perry podał się do dymissji, jako dowódca angielsko-włoskiéj legji cudzoziemskiéj.

Messyna 19 Października. Obecnie w okolicach Aderno i Catania ukazują się jeszcze małe oddziały awanturników, jednakże pogłoski o bandach wichrzycieli które miały się ukazać w bliskości Palermo i zagrażać bezpieczeństwu całéj wyspy, okazują się bezzasadnemi. (*Neue Pr. Ztg*).

— Od pana Teofila Stypułkowskiego z Równa, odebraliśmy następną notatkę:

KSIĄDZ ALOIZY OSIŃSKI.

Ksiądz Aloizy Osiński doktór teologji, prałat scholastyk katedralny Wileński, członek honorowy CESARSKIEGO b. Wileńskiego Uniwersytetu, b. Towarzystwa królewskiego Warsz. Przyjaciół nauk, Krakowskiego złączonego z uniwersytetem Jagiellońskim, towarzysz pałacu Apostolskiego i Dworu Laterańskiego, kawaler Złotéj Ostrogi, szlachcic herbu Junosza z Osin w województwie podlaskiém.

Cały ciąg nauk odbył w szkołach Radomskich Ks. Pijarów w województwie sandomierskiém, a wstąpiwszy do zgromadzenia wspomnionych księży, cztery lata sposobił się na professora w oddziale nauk religijnych, moralnych, matematycznych, fizycznych, literatury i języków.

Roku 1784 wstąpił do zgromadzenia księży Pijarów w Drohiczynie na Podlasiu, otrzymał poświęcenie kapłańskie 1793 r. dnia 31 marca. Od 1791 do 1796 był professorem matematyki, logiki i fizyki w szkołach księży Pijarów. Od 1797 do 1798 był nauczycielem wymowy i prawa, od 1798 do 1800 dawał literaturę łacińską i polską sposobiącym się na professorów Pijarom. Od 1801 do 1806 był prefektem szkół, od 1806 do 1824 ciągle pełnił obowiązek professora literatury polskiéj, łacińskiéj i starożytności Rzymskich w gimnazjum Wołyńskiém a potém liceum. Od 1816 roku jest proboszczem Dubieńskim, ale całkowity z niego przychód przez wszystkie lata obraca na wymurowanie kościoła.

Wydał dzieła następne: 1) Nauka ojca wydana synowi idącemu do akademji. Warszawa, 8ka.—2) Nauka pani dla swéj wychowanki. Lublin, 8ka.— 3) Słownik mitologiczny w trzech tomach. Warszawa, 8ka.— 4) Rozprawa o życiu i pismach Tadeusza Czackiego, z polecenia Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk. — 5) Pochwała Ks. Onufrego Kopczyńskiego z polecenia tegoż towarzystwa w Warszawie 1819 r., 8ka str. 46.—6) Rozprawa o życiu i pismach księdza Piotra Skargi w Krzemieńcu 1812, in 4to, str. 35. — 7) Kazania na pogrzebie Mniszka, Radziminskiéj, Lenczowskiego, Chojeckiego, Scheidta, Czecha, Felińskiego, Lerneta, Zaliwskiego. — 8) Kazanie na rozpoczęcie nauk.— 9) Rozprawy naukowe. — 10) Przemowa w imieniu JW. biskupa Łuckiego do ucznia Kaszubskiego wybranego na fundusz Lerneta.— 11) Kazanie na egzekwiach uroczystych JO. Ks. Adama Czartoryskiego Feldmarszałka.— 12) Pożegnanie liceum Wołyńskiego przy wyjściu z obowiązków. — 13) Od lat dwudziestu pięciu sposobi do druku słownik polski, literaturę polską, łacińską, Retorykę i poetykę.

Roku 1812 dnia 12 grudnia sekularyzowany został od ś. p. metropolity Siestrzeńcewicza. Od roku 1813 d. 18 lipca do d. 22 marca 1816 r. był proboszczem gimnazjalnym krzemienieckim. Roku 1818 otrzymał krzyż bronzowy za Najwyższą wolą objawioną w manifeście danym 30 augusta 1814 r., dla noszenia na piersiach na wstędze św. Włodzimierza. 1818 r. został kanonikiem katedralnym Łuckim d. 28 września. Tegoż roku d. 30 czerwca otrzymał prelaturę kantoryą katedralną Żytomierską. Od Ojca S. Piusa VIIgo dnia 7 grudnia 1820 r., otrzymał dyplomat na towarzysza S. Pałacu Apostolskiego i Dworu Laterańskiego, i order Złotéj Ostrogi. Wybranym został na Kanonją Wileńską od uniwersytetu Wileńskiego, a potwierdzony od Błogosławionéj pamięci CESARZA ALEXANDRA I, d. 12 stycznia 1824 r. W roku 1825 przeznaczony został na deputata do sądu głównego Litewsko-Wileńskiego 1go departamentu i do sądu gubernjalnego Wileńskiego granicznego i w tymże roku został assesorem konsystorza Wileńskiego. Dnia 6 lipca 1826 r. członkiem Wileńskiego uniwersytetu. Tegoż roku z polecenia ś. p. metropolity, odbył społnie z drugim delegowanym wizytę Seminarjum Dyecezjalnego Wileńskiego. Dnia 22 lipca 1827 r. otrzymał stopień Magistra Teologji w Wileńskim uniwersytecie. Tegoż roku za ukazem Rzymsko-katolickiego duchownego Kolegjum, także społnie z drugim delegowanym opisał wywód historyczny domu księży Inwalidów w Wilnie od założenia tegoż domu przez lat 97 i odbył wizytę Seminarjum głównego przy Wileńskim uniwersytecie. Roku 1828 z polecenia JW. metropolity Cieciszowskiego, odbył wizytę jeneralną katedry Wileńskiéj i konsystorza oraz sześciu kościołów i klasztorów w Wilnie. Dnia 15 listopada otrzymał stopień doktora teologji w uniwersytecie Wileńskim. Dnia 11 sierpnia 1829 r. został prałatem scholastykiem katedralnym Wileńskim.

Na tem się kończy notatka, która jak nam pan Stypułkowski donosi, jest autobiografią księdza Aloizego Osińskiego, brata tłumacza tragedji francuzkich Ludwika. Pisana widać była, jak sądzić można z treści w r. 1829—30.

Nie wielkie dodać potrzeba, żeby tę biografię zakończyć. Ksiądz Aloizy był w końcu życia swego pierwszym rektorem akademji duchownéj w Wilnie i proboszczem infułatem w Ołyce u Radziwiłłów. Za długoletnie zasługi mianowany suffraganem biskupem Łuckim, o trzy lata niespełna przeżył brata swego zmarłego w Warszawie i sam jako biskup nominat zakończył życie na lato 1842 r.

O życiu księdza Aloizego Osińskiego zapewne obszerniéj się rozpisze pan Hippolit Skimborowicz, który właśnie teraz znajduje się w Warszawie i pilnuje druku pośmiertnego dzieła ks. Osińskiego, zawierającego w sobie żywoty biskupów Wileńskich. Na to dzieło oczekujemy z niecierpliwością; wiemy że zajmował się niem zmarły biskup z wielką gorliwością, że miał otwarte przed sobą skarby archiwalne katedry litewskiéj, tak wzorowo uporządkowane przez księdza Mamerta Herburta. Zresztą to dzieło jest ostatnie księdza Osińskiego i już z tego względu zajmować może. Drukuje się u Orgelbranda, dwa tomy oryginalnego tekstu, tom trzeci dodał Skimborowicz i doprowadził takim sposobem dzieło Osińskiego do końca. Wiemy także o drugiéj pracy mającéj na celu żywoty biskupów Wileńskich. Tym samym albowiem przedmiotem zajmował się bawiąc jeszcze w Wilnie ks. Antoni Fijałkowski, następca Osińskiego w rektorstwie akademji, prałat Wileński, dzisiaj mieszkający w Petersburgu. Słyszeliśmy że bogate również nagromadził materjały. Rzecz to nigdy nie stracona, może kilku czerpać z jednego źródła, a każdy czerpać co innego; zresztą punkt wyjścia, stanowisko zapatrywania się ileż wpłynąć mogą na samo przedstawienie przedmiotu? Biskupstwo Wileńskie ubogie dotąd było w historję; każda kapituła polska miała swoje kroniki i historyków, Wileńska prawie żadnego. Ten brak dziś zapełni się, stąd ważność faktu na który wskazujem. Ale kiedy to dzieło Osińskiego uratowane już od zagłady, wartoby uratować i resztę rękopisów. Nie mówim już o pomniku do którego wiele materjałów zebranych być musi, ale ksiądz Osiński podobno jeszcze pisał pod koniec życia swojego coś o jezuitach. Swiadomi rzeczy niech zawiadomią ogół o tych pracach biskupa, które godzą się może do druku. Przecież to wszystko nas wszystkich i literatury własność. *J. B.*

WĘDRÓWKI STRYJASZKA.

KILKA OBRAZKÓW

Leona Kunickiego.

(Ciąg dalszy).

— O już to prawda, a Staś szczególniéj, ale też za to *sprytne*, a jak konno jeżdżą, a co nie dokazują, a Jacuś to już *heta de* gada, wie pan? a Michasia to pan pewno zobaczy co to z niego za mężczyzna...

I stryjaszek znów z ust gospodyni słuchać musiał pochwały konsolacji, na co mrugał tylko oczami... od czasu do czasu takt wybijał na tabakierce.

W trakcie téj rozmowy, z płaczem wybiegła jedna z dziewczynek wołając:

— Proszę mamy Staś *bije się*, tak mnie w łokieć szturchnuł...

Niebawem druga, podobnież zapłakana ukazała we drzwiach.

— Proszę mamy Staś ciągle tylko *języki* pokazuje.

Za niemi wbiegł Staś i odpychając siostrę, rzekł we drzwiach:

— A na co one mi powalały atramentem papier, com chciał sobie stósowany kapelusz zrobić.

— No, no! he, he, he, cicho, pójdę ja tam was pogodzę, tylko cicho, sza!

I ojciec powstawszy poszedł, za nim udały się dziewczynki, a pani Wejcherowa, uśmiechnąwszy się rzekła do stryjaszka.

— Zawsze jakieś niesnaski między niemi, a kto co zrobi pewno Staś... ale też to dziecko, z nich można powiedzieć najsprytniejsze.

Gdy pan Jacenty wrócił, znowu zaczęły się opowiadania przez obojga rodziców, o figlach i dowcipie jak twierdzili Stasia i Antosia, jak kiedyś Hwedkowi, osmalili jego długie włosy, a ekonomowéj wycięli nożyczkami kawał sukni nowéj, jak żydów błotem obmazali i czapki powrzucali do rowu etc. i wczasie tych opowiadań, oboje śmieli się jakby z najdowcipniejszych rzeczy, stryjaszek tylko mrugał oczami, i uśmiechał się jakoś nieszczerze.

Podano obiad i gospodarstwo przeszli ze stryjaszkiem przez sień do jadalnego pokoju, gdzie dzieci już z ogromnym hałasem sadowiły się na swych miejscach. Kuzynka pana Jacentego, już nie młoda i potulna kobiecina, krzątała się koło dzieci, napominając ażeby były cicho, i naprożno starając się porządek między niemi zaprowadzić, i za nim usadowiła dzieci na wysokich krzesełkach mniejsze, na zwyczajnych z poduszkami starsze, zanim z pomocą lokajów zdołała obwiązać każde z nich serwetą na około szyi, dużo było ceregielów i hałasu; najtrudniéj było trafić do końca ze Stasiem i Antosiem którzy się niedawali i języki pokazywali.

Pan Jacenty który w szlafroku zasiadł do stołu, powtarzał tylko, „zgoda, zgoda, między nami mówiąc urwisy.

Wczasie rozdawania potraw, powstały napierania a mnie, a mnie, i placze z narzekaniem że za mało. Staś Antosiowi zaproponował, że kto pierwéj zje, ten temu odbierze; propozycja ta znów wywołała sprzeczkę między braćmi, którą pogodzić musiano, dodając temu który zjadł pierwéj.

Następnie między Stasiem a Antosiem zaczęły się szturchania i kopania nogami popod stołem, z razu nieznaczne, potem coraz silniejsze, kończące się wreszcie płaczem Antosia ze skargą, że: Staś *kopie się*, a tłumaczeniem Stasia: a na co on mnie chciał kotlety odebrać?!

I stryjaszek znów zauważył, że każda podobna psota, chociaż niby była przez rodziców zgromiona, jednakże, cieszyła ich wielce i do śmiechu pobudzała, co naturalnie uzuchwalało bardziéj psotników.

Nie długo zaczęło się rzucanie gałkami z chleba i krzyżowało się w rozmaito strony, a gałki przez Stasia rzucane, na młodsze siostrzyczki, coraz większy przybierające rozmiar, w reszcie doszły do wielkości orzecha laskowego, i gdy jedna z podobnych gałek, o mało co stryjaszka nie trafiła, pan Jacenty rzekł:

— Staś niech tak nie rzuca, bo szkoda chleba; to urwis szelma — zwracając się do stryjaszka mówił jakby ucieszony tym konceptem syna.

Nowa potrawa wstrzymała dalsze pociski i zwróciła uwagę dzieci.

Przy wstawaniu od stołu, zaczęło się umyślne suwanie kreseł przez chłopców, dla większego hałasu, przez co ogłuszający powstał chaos, wreszcie po uciszeniu się nieco, Staś zbliżył się do ojca z żądaniem:

— Niech papa da cukierka.

— He, he, he, nie dam boś urwis..

— Dobrze, to dobrze! mówił zadąsany i odbiegł gdy pan Jacenty z fajką w ustach wyszedł ze stryjaszkiem na ganek i usiedli na ławce, stryjaszek zażywając tabaczkę ozwał się:

— Zuchów masz panie Jacenty, ale spodziewam się że się już uczą.

— He, he, he, będzie ieszcze czas na nich, między nami mówiąc.

— Jakto, Staś i Antoś jeszcze nie zaczęli się uczyć?

— A no cóż, kiedy między nami mówiąc, chciałem żeby się uczyli i wziąłem nawet jednego guwernera, ale szelmy jak zaczęli mu psoty wyrabiać, a Staś kalkulujże sobie, na drugi dzień zaraz jak go oblał sikawką całego, tak podziękował za służbę.

— Ależ początki nauk, czytać, pisać już powinni umieć.

— Tak tam sylabizują, między nami mówiąc, ale to jeszcze czas będzie.

— Wieleż lat ma Staś i Antoś?

— Staś ma 11-ty a Antoś 10-ty między nami mówiąc.

— A toż czas, bodaj wy tak zdrowi byli, i powiem ci prawdę kochany panie Jacenty, że zanadto widzę powolni jesteście oboje dla dzieci; póki drzewko młode łatwiéj je nagiąć, potem coraz trudniéj będzie.

— He, he, he, między nami mówiąc, będzie na to wszystko czas jeszcze.

Wtem z lipy tuż stojącéj, dało się słyszyć z pośród gałęzi, *kuku, kuku*, i przerwało dalszą rozmowę.

— Oho! to ten urwis już łazi po drzewie — powstając mówił widocznie przelękniony pan Jacenty, a między nami mówiąc aż włosy mi powstają na głowie, jak zacznie gimnastykować szelma.

I śpiesznie zbliżywszy się pod lipę, ujrzał wysoko stojącego Stasia, który znów kukać zaczął.

— Złaź mi zaraz, między nami mówiąc, tego to nie lubię, bo można kark skręcić.

— Nie zlizę, a na co papo cukierka dać niechce?

— Złaź, bo cię rózgą wybiję choć raz...

Staś jeszcze wyżéj jak kot się wdrapał i język ojcu pokazał.

— Nie źliziesz co? między nami... mówił spocony od strachu ojciec.

— A da papo cukierka?

— No, no, dam tylko mi złaź.

— Jak papo mamę kocha?

— Jak mamę kocham, no! he, he, he, tylko złaź, to urwis! — odwracając się do stryjaszka mówił ojciec.

I Staś ze zręcznością kota z gałęzi na gałęź przeskakując, zeskoczył, i stanął na ziemi, a pan Jacenty dobywszy karmelka z kieszeni szlafroka, dał mu mówiąc:

— Tylko drugi raz nie łaź, bo mi aż włosy między nami mówiąc, staje na głowie... a to wykpis panie he, he, he, zwracając się zawsze do smiejącego się stryjaszka, mówił pan Jacenty.

Gdy im Staś z karmelkiem gdzieś zniknął z oczu, i znów usiedli na ławce, ujrzeli niebawem od stajni, galopujących na koniu we dwóch siedzących i tyłem obróconych do łba końskiego, Stasia i Antosia.

— Ot, patrzno stryjaszek co to za szelmy, Staś już na koniu, a co nie dokazują.

Przybiegłszy przed ganek, ukłonili się oba, pokazali języki, i pogalopowali ku stodołom za bramę.

Na próżno stryjaszek znów powrócił do materji o zbytecznem pobłażaniu rodziców dla dzieci, i o potrzebie nauki. Pan Jacenty niby tłumaczył się w podobny sposób, jak wyżéj i obiecywał że z czasem pomyśli o tem, ale widocznie nierad był przedłużać tę rozmowę i téj materji dotykać i widocznie skręcał na inny przedmiot.

Przed wieczorem gdy Jacenty zaprosiwszy stryjaszka do swéj sypialni, opowiadał mu o postępie swych interesów, jak z dzierżawy Grabowéj przyszedł do jéj dziedzictwa, zaturkotało przed domem i niebawem wszedł do pokoju w którym siedzieli, młody barczysty, lat dwudziestu kilku młodzian, w zgrabnéj bonzurce, o twarzy ogorzałéj, czarnemi wąsami i brodą obrosłéj, z miną zuchowatą i pewną siebie.

— Ot Michaś, między nami mówiąc, — patrzno stryjaszek, przerosł mnie o głowę — Michasiu, to pan Michał nasz krewny, czy pamiętasz?

Młodzieniec się ukłonił dość sztywno i podał rękę dość zimno stryjaszkowi, który rzekł:

— Za mojéj bytności ostatniéj, to Michaś był tycki, co się to nie robi przez czas .. a bałamut słyszę z Michasia, kochają się w nim.

— Jak się zdarzy — odrzekł grubym głosem i serjo — czasem kiedy nie ma co innego do roboty, to dobrze poromansować tak sobie *pour passer le temps*.

— Cóż, zrobiłeś interes, między nami mówiąc, z Wronczyńskim?

— Et licha tam! odpowiedział rzucając się nogami na sofkę.

— No! a to szkoda, między nami mówiąc, rzekł ojciec stojąc przed nim.

— Kiedy szelma droży się, jakże, chciał żebym do bułanka dopłacił 30 rubli, a bo ja głupi.

— No to trzeba było między nami mówiąc...

— Et papa plecie sam nie wie co? w Łęcznie zamienię, to mi jeszcze dopłacą.

Przykro brzmiały w uszach stryjaszka te odpowiedzi synalka, leżącego w téj pozie pełnéj nieuszanowania nietylko dla ojca ale i dla stryjaszka, który pamiętał jeszcze czasy gdzie syn nie śmiał usiąść w przytomności ojca i nie odzywał się chyba zapytany i to z największą pokorą. Porównywał on tę surowość tamtoczesną może nieraz przesadzoną, z zupełną swobodą naszych ucywilizowanych czasów, gdzie synalek za pan brat z papą pozostaje, a nierzadko zbyt jawne i krzyczące oznaki nieuszanowania w przytomności rodzica okazuje.

Następnie musiał stryjaszek słuchać żywéj dyssertacji o koniach między ojcem i synem, i gdy tylko p. Jacenty wczem kolwiek zaprzeczył, Michaś zaraz zbijał go swem dowodzeniem zaczynającem się od: ale co tam papa plecie. — Pan Jacenty wszakże na to swojem he, he, he, odpowiadał, w końcu zawsze ustępował zdaniu syna i spoglądał na stryjaszka jak gdyby mówił: — widzisz co to za majster do koni!

Wieczorem przy kolacji znów podobne jak przy obiedzie z dziećmi były sceny, z tą różnicą, że Staś z Adasiem szturchając się, zbili dwa talerze i przewrócili szklankę z wodą, a spokojność w domu nie nastąpiła, aż cała dzieciarnia uśpioną została. Stryjaszek rad był bardzo gdy się znalazł w pokoiku gościnnym cichym i odosobnionym, nasłuchswszy się przez dzień cały hałasu i arcy zajmujących rozmów o koniach.

V.

Za nim pan Michał wyjechał na drugi dzień z Grabowéj, musiał jeszcze być świadkiem kilku *dowcipnych* psot i figlów tych *sprytnych* dzieci, słuchać ich pochwał przez rodziców, i pozostać na obiad.— Kilka razy probował on wznowić swe rady i uwagi względem zbytecznéj pobłażliwości i potrzeby nauki, ale widząc jak dalecy byli ci słabi rodzice od korzystania z tych przestróg, dał wreszcie pokój i zażywał tylko tabaczkę a oczami mrugał: wreszcie udarowany całusami pana Jacentego, chłodnem Michasia pożegnaniem i ukłonem Stasia, który przytem wedle zwyczaju, nie omieszkał ogromny mu język pokazać, w dalszą puścił się drogę.

Stryjaszek ułożył sobie w ten sposób marszrutę, że postanowił dopiero w końcu odwiedzić tych krewnych. u których większą spodziewał się mieć sympatję. Pozostawało mu więc jeszcze Zalipie, majętaość Kazia, syna jednego z jego krewnych, z którym niegdyś największa zażyłośc łączyła stryjaszka, jak również dom rotmistrzostwa, którzy tylko chociaż znajomi i nie krewni, jednak na szczególniejszy jego szacunek zasługiwali. *(d. c. n.)*

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Drezd. Linda Ant. ob. z Brzyskiéj woli Lesiewski Wal. ob. z Podlesia. — *H. Gerlacha* Zakrzewski Fran. ob. z Berkowa.— *H. Krak.* Dębski Apolinary ob. z Wychodźca. — *H. Litew.* Ruciński Leopold ob. z Tuliszkowa. Ostrowski Józef ob. z Wielogóry.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Domański Stan. ob. do Zalesia Dmochowski Fran. ob. do Płocka. Dąbkowski Teofil ob. do Starej wsi. Grabowski Wic. ob. do Płocka. Grabiński Wiktor ob. do Kijowa. Jasieński Stan. ob. do Konina. Miaskowski Sew. doktór do Lublina.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: *Bogu dzięki już nakryte. Włóczęga. Trzy wizyty.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Precjoza.*

Wkrótce w teatrze rozmaitości daną będzie wznowiona komedja p. t. *Pod strychem.*

Dziś rano stopni ciepła 7, wczoraj w południe 10. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 4.

Do dzisiejszego Dziennika dołączą się Numer 85ty *Przeglądu Handlowego, Rolniczego i Przemysłowego*

W o… rukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 21 Października (2 Listopada) 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.